

**Wigila Wszystkich Świętych cz.1**

"...Pogoda jak mówiłem nie będzie nas rozpieszczać. Parne i gorące popołudnie, zwiastuje tylko jedno..."

-Burzę, a co innego!- zawołał z entuzjazmem niespełna trzydziestoletni mężczyzna. Uśmiechnął się pod nosem i spojrzał na przestraszonego pasażera swojej "Sonii", jak pieszczotliwie nazywał taksówkę, którą od pięciu lat jeździł po okolicach Katowic. Miewał różnych pasażerów, od wesołych i rozrywkowych, do dziwnych i cichych, a nawet nierzadko agresywnych ludzi. Z tymi ostatnimi radził sobie bez mniejszych problemów, mając pod ręką swoją ulubioną broń, stary zasłużony Colt, pamiątkę po dziadku. Przydawał mu się nieraz także "niezbędnik taksówkarza" jakim był podręczny gaz.

-Niech się pan rozluźni- rzekł do pasażera- Jaka jest pańska godność, bo wyleciało mi z głowy?

-Nic dziwnego- odburknął zagadnięty- Jestem doktor habilitowany Jan Nowak.

-Jasiu, będę ci mówił, bez tych całych tytułów, co nie? Kto by to wszystko zapamiętał, co nie? Ja tam jestem taksówkarz o zaawansowanej znajomości planu miasta i okolicznych wsi, Edward, dla znajomych Edek. Ty możesz mi mówić Edek. Fajnie, co nie?

-Oczywiście co, nie?- odrzekł bez entuzjazmu pasażer.

-Ale jesteś spięty trzeba coś zapodać- to rzekłszy wziął do ręki plik płyt CD wyraźnie czegoś szukając- O mam!- zawołał, lecz okrzyk został zagłuszony przez pasażera, który nie wytrzymał, widząc nadjeżdżającą ciężarówkę. Kierowca jednak ze spokojem lekko trącił kierownicę.

-Po co te krzyki, nie jest doktor na boisku, tylko w mojej taksówce. Myślał doktor, że pozwoliłbym na to, by coś się stało mojej Sonii? Nie do pomyślenia.

-Myślałem, że...- jękał się przestraszony mężczyzna- to znaczy nie wiedziałem czy pan widzi tę, tę...

-Ciężarówkę.- dokończył Edward- tę dwunastokołową śmierć, bo nie widziałem, ale doktor mnie w dość nietypowy sposób o tym poinformował. Żartuję stary, wrzuc na luz, jak mówi dzisiejsza młodzież co, nie?- taksówkarz, widząc, że nie doczeka się odpowiedzi postanowił rozweselić towarzysza i puścił płytę, której szukał.

-Cco to jest? To jest jak muzyka grobowa- powiedział coraz bardziej przestraszony pasażer.

-E tam, jaka tam grobowa. To jest Rammstein, fajny co nie, a ta piosenka to Morgenstern, później się rozkręci, bez obaw.

Jan Nowak, mający tytuł doktora, ukończywszy Politechnikę Śląską w Gliwicach, nie myślał zapewne, że będzie musiał jeździć po Katowicach taksówką z takim gburem.

-Haslich. Du bist haslich. Du, du bist haslich!- przerwał rozmyślenia doktora, śpiew kierowcy.

-Dziękuję bardzo, tu wysiadam- powiedział z widoczną ulgą w głosie pasażer, widząc, że zbliża się do swojego celu podróży.

-Ależ proszę bardzo, należy się...

-Nieważne, masz pan i reszty nie trzeba- podał kierowcy banknot.

-Dziękuję i zapraszam na kolejną przejażdżkę, nie bez takich miłych przygód.

-Tak oczywiście. Do widzenia!- pożegnawszy się doktor Nowak mocno trzasnął drzwiami i szybko oddalił się od Edka oraz jego Sonii. Za sobą usłyszał złorzeczenie taksówkarza, który nie mógł zrozumieć, że ktoś tak potraktował jego ukochany samochód.

-Zbiera się na deszcz- spojrzał na chmury Edward- Trzeba najpierw iść coś zjeść, o fajna knajpka- zauważywszy bar, taksówkarz podjechał na parking i zaparkował. Wesołym krokiem, podrzucając kluczami od samochodu przemierzał plac, aby dojść do miejsca, gdzie mógłby zaspokoić swój głód. Mężczyzna zatrzymał się, gdyż zauważył dziwny cień w krzakach obok zaparkowanych samochodów.

Bar leżał między drogą szybkiego ruchu, a lasem, który chwilę przed burzą wydawał się żyć. Poruszał się tak jakby chciał wchłonąć budynek, własność natury. Drzewa, raz po raz, wyciągały swe ramiona, które zwróciły się w kierunku Edwarda. Kierowca głośno przełknął ślinę i rozejrzał się po okolicy. Zauważył, że parking jest prawie pusty oprócz dwóch starych samochodów, stojących pod knajpką.

-E tam, natura mi robi psikusa- dodawał sobie otuchy mężczyzna- co mi może się stać. Ludzi się nie boję, a duchy nie istnieją...

-Czyżby?- przerwała monolog wynurzająca się postać. Twardy i wesoły Edek, odskoczył ze strachu i mimowolnie się przeżegnał. "Czy to zjawą, czy to duch?"- myśli błąkały się po głowie taksówkarza. Głód w mgnieniu oka ustąpił panicznemu strachowi, który ogarniał całe ciało mężczyzny. Postać zrobiła krok w jego stronę. "Boże pomóż mi, już nigdy nie będę bluźnił i straszył swoich pasażerów. Ojcze nasz..."- zaczął modlić się w duszy człowiek, chodzący do kościoła tylko od święta.

-Mówił pan coś?- ponowiła pytanie postać. Edward otworzył oczy, zamknięte ze strachu. Wiatr stawał się coraz silniejszy. Straszna istota, którą widział przed chwilą, przybrała postać człowieka. "Może to nie jest duch"- próbował uspokoić się kierowca- "Edek ty stary głupcze..." myśli przerwał nagły błysk i głośny huk. Mężczyzna z krzykiem upadł na ziemię i zobaczył nachylającego się nad nim starca z długimi szarymi włosami.

-To był tylko piorun, lepiej się szybko skryjmy do tej knajpki. Niech się pan nie boi- powiedziała łagodnie istota, której przestraszył, twardo stojący na ziemi Edward.

-Ja się nie boję- odburknął taksówkarz, zrozumiałwszy jaką gafę popełnił. Pragnął teraz szybko oddalić się od tego miejsca i starca, który musi mieć z niego niezły ubaw. Żołądek jednak czując, że zagrożenie minęło dał o sobie znać i wygrał. Kierowca uległ pokusie smacznej i gorącej pieczeni, zjedzonej nawet w obecności człowieka, wobec którego się zbłądził.

-No dobra...- przerwał. W oczach mu na chwilę pociemniało, wzdłuż kręgosłupa powoli przeszedł zimny dreszcz. Zobaczył w ręce starca swojego kochanego Colta, który był wycelowany prosto w niego. Edward nie mógł zrozumieć jak jego broń mogła się dostać w ręce tego mężczyzny. To jest jakaś tajemna siła, starał się pojąć ostatnie wydarzenia. Stał sparaliżowany strachem, spoglądając, raz po raz, to na swojego Colta, to na postać. Tyle niedokończonych spraw, nie mógł uwierzyć, że wszystko już skończone. Miał zginać tu, na tym odludziu? Nigdy jeszcze się przed nikim nie ugiął i tym razem też tego nie zmieni. Nie będzie błagał o życie, nigdy!

paniscus

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

paniscus, dodano 23.03.2007 22:17

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).